

MIŁOŚĆ CHODZI PO WOODSTOCKU

ks. Rafał Jarosiewicz



POMOC

(...) spодobało się Bogu
przez głupstwo
głoszenia słowa
zbawić wierzących!
(1 Kor 2, 1b)



=====

Niniejsza książka przeznaczona jest do użytku osobistego.

Możesz ją przesłać swojej rodzinie, znajomym
i przyjaciołom wyłącznie

PRYWATNYMI KANAŁAMI KOMUNIKACJI

(np. email. komunikator,...).

**Zabrania się rozpowszechniania w sposób publiczny,
tj przez udostępnianie na stronach internetowych,
portalach społecznościowych czy serwisach
przechowywania plików.**

=====

MIŁOŚĆ CHODZI PO WOODSTOCKU

Ks. Rafał Jarosiewicz



POMOC Wydawnictwo

Misjonarzy Krwi Chrystusa

Częstochowa 2020

Wydanie I – Wydawnictwo Paganini, 2007

Wydanie IV poprawione

Za wiedzą Kurii Metropolitalnej Warszawskiej
z dnia 30.01.2007. Nr 384/NK/2007

Redakcja: Izabela Skotny

Projekt okładki: Stanisława Duda-Musialska

Korekta: Anna Chudek

Skład i łamanie: Jarosław Kaczmarkiewicz

Zdjęcie na okładce: © G. Light/Fotolia.com

ISBN 978-83-7256-955-4

© POMOC Wydawnictwo
Misjonarzy Krwi Chrystusa



POMOC Wydawnictwo Misjonarzy Krwi Chrystusa

ul. św. Kaspra del Bufalo 2/18

42-221 Częstochowa

tel. 34 366 54 86,

tel. kom. 512 922 762

e-mail: wydawnictwo@cpps.pl

www.wydawnictwopomoc.pl

Druk: Signum Poligrafia



ZAMIAST WSTĘPU

*(...) spodobало się Bogu
przez głupstwo głoszenia słowa
zbawić wierzących!*

1 Kor 2, 1b

Ponad 25 lat temu w Jarocinie chodziłem od namiotu do namiotu i rozdawałem ulotki, rozmawiałem z ludźmi, zapraszałem na Mszę Świętą oraz zachęcałem do skorzystania z sakramentu pojednania. Pokazywałem także miejsca, gdzie rozdajemy chleb. I gdy tak spacerowałem, znalazłem się przed dużym namiotem, obok którego stał człowiek ledwie trzymając się na nogach. Był mocno pijany i bardzo przeklinał. W odpowiedzi na jego zaczepki, odezwałem się do niego delikatnie:

– Słuchaj, facet! Jak wytrzeźwiejesz, to przyjdź. Zobacz, tam jest taki biały krzyż na końcu pola namiotowego. Niedaleko od tego krzyża rozłożone są nasze namioty. Przyjdiesz, kiedy wytrzeźwiejesz i wtedy tam będziemy mogli porozmawiać.

On, niestety, dalej przeklinał, m.in. na Jezusa. Wszedłem wtedy do wielkiego namiotu, stojącego w pobliżu. Ku mojemu zdziwieniu zobaczyłem siedzącego tam olbrzymiego człowieka. Miał ze dwa metry wzrostu, długie włosy, wyglądał bardzo groźnie. Pokazałem mu ulotkę, z której mógł dowiedzieć się, gdzie może dostać chleb, obejrzeć film religijny (wtedy jeszcze na wideo)¹, porozmawiać, skorzystać z sakramentu pojednania i gdzie odprawiane są Msze Święte za muzyków rockowych. Wtedy człowiek ten, biorąc ulotkę do ręki, powiedział do mnie:

– Ale ja nie umiem czytać!

To był szok! Pierwszy raz spotkałem się z kimś, kto był dorosłym analfabetą. Zacząłem

¹ Współczesna technika daje nowe możliwości, dlatego przez ostatnie lata wideo i telewizor zastąpiły projektory multimedialne. Niezwykle piękną posługę wykonują w tym aspekcie nasi przyjaciele z Ruchu Nowego Życia.

mu zwyczajnie tłumaczyć, czytając punkt po punkcie, co tam było napisane. W tym czasie człowiek, który przeklinał przed namiotem, wszedł do środka, by kontynuować swoje ostre wiązanki. Ja, jako niepokorny, ale jednocześnie niedoświadczony ewangelizator, wyskoczyłem do niego ze słowami:

– Chłopie! Co ty mi możesz w ogóle tutaj gadać?! Po pierwsze – wytrzeźwiej! A po drugie – ja się ciebie wcale nie boję! Co ty mi możesz zrobić? Możesz zabić moje ciało, ale mojej duszy i tak nie zabijesz!



To, co się później stało, wpisało się we mnie jako jedno z największych doświadczeń ewangelizacyjnych. To spotkanie wpłynęło na moje późniejsze postawy podczas ewangelizacji, na moje podchodzenie do ludzi. Otóż człowiek ten wyjął nóż i trącił mnie nim! I gdyby nie ten drugi, któremu tłumaczyłem, co jest napisane na ulotce, dzisiaj nie wskazywałbym faktów z mojego życia, kiedy bardzo namacalnie „doświadczyłem działania Boga”!

Nóż został wbity w ziemię, a olbrzym powiedział:



– Dopóki ja tu rządzę, nie będzie żadnej rozróby!

Po raz pierwszy w życiu poczułem na swoich żebrach nóż... i tylko dzięki Bogu nic mi się nie stało.

Od tego momentu zacząłem pokorniej patrzeć na ewangelizację. Na nowo uczyłem się podejmować tę trudną, ale piękną posługę. Chciałbym, aby to, o czym opowiem w niniejszej publikacji, pomogło unikać podobnych sytuacji. Niech tych kilka świadectw uczy nas – w miłości – wychodzenia do wszystkich ludzi z Dobrą Nowiną!

Nie chcę już teoretyzować, jedynie opieram się na tym, co mówił św. Paweł, że nie przyszedłem, by błyszczeć słowem i mądrością, ale przyszedłem głosić Jezusa, który działa, który żyje w swoim Kościele (por. 1 Kor 2, 1).

Próbując zdefiniować pojęcie **ewangelizacji**, analizując dokumenty Kościoła oraz koncepcje różnych teologów na całym świecie, trzeba powiedzieć, że panuje

w tym względzie wielki pluralizm². Dla mnie ewangelizacja to przede wszystkim przekazywanie miłości, dzielnie się nią, wychodzenie z tym darem do innych, szczególnie do tych, którzy doświadczyli ogromu cierpienia i zła.

Głównym źródłem ewangelizacji jest Jezus, doświadczenie osobistego spotkania z Nim. To daje pewność, której nikt nie może podważyć. Jeżeli ja osobowo doświadczyłem Jezusa, jeżeli mam z Nim taką intymną relację, to wówczas nie mogę – jak św. Jan oznajmia w swoim Liście – milczeć! Ja chcę mówić! Apostoł przypomina, że głosimy to, cośmy widzieli, cośmy słyszeli, to, czego dotyczyły nasze ręce (por. 1 J 1, 1).

Ewangelizacja jest zatem podjęciem takich działań, żeby drugi człowiek odkrył Boga żywego i działającego w Kościele. Chciałbym, aby to wszystko zostało przekazane w formie praktycznej i dlatego też będę dzielił się moim doświadczeniem wiary

² Profesor Ryszard Kamiński z KUL-u, u którego pisałem pracę magisterską, zwykł mawiać: „Dziś jest ok. 400 definicji ewangelizacji. Trzeba precyzować, o co nam chodzi”.

w głoszeniu Ewangelii. Chcę dzielić się tym wszystkim, co działo się, gdy podejmowałem trud ewangelizacji.

Myślę, że mógłbym o tym napisać kilkaset stron, ale chcę wybrać tylko te momenty, które przypominały mi się podczas osobistej modlitwy, i które uważam za najważniejsze. Mogą one tym samym wprowadzić nas jeszcze głębiej w ewangelizację, pokazując osobę Jezusa, który kocha człowieka, tęskni za nim, szuka go, który jak Dobry Pasterz pochyla się nad każdym, bierze na swoje ramiona, przygarnia i obdarza miłością.





Rozdział I

MOTYWACJA

Gdy po raz pierwszy wybierałem się na ewangelizację, wówczas jeszcze do Jarocina, moja mama postawiła mi ważne pytanie:

– Synu, po co ty tam jedziesz? Dlaczego pakujesz się w to wszystko?

Wtedy odpowiedziałem:

– Zobacz, mamó, gdybym leżał gdzieś na ulicy naćpany lub pijany, gdybym potrzebował pomocy, to czy chciałabyś, aby jakiś mój kolega lub moja koleżanka przyjechała, przyszli, podali mi rękę, pomogli mi się z tego podnieść?

Potem miało miejsce coś szczególnego: gest mamy i wypowiedziane przez nią słowa błogosławieństwa na drogę. Moja mama

wyciągnęła rękę, kreśląc znak krzyża na czole. Tak pobłogosławiła mnie na pierwszy wyjazd ewangelizacyjny do Jarocina i robi to do dziś.

Ewangelizacja, podejmowana w szczególnie trudnych warunkach, jeśli ma się stać faktycznym ukazywaniem miłości, musi rozpoczynać się od nas samych. Motywacja wyjścia na plac, ulicę, do więzienia szybko zostanie zweryfikowana przez tych, do których się idzie. Jeśli chce się być skutecznym świadkiem Bożej Miłości, trzeba być otwartym, aby dać się poprowadzić Duchowi Świętemu. Tak, to najpierw ja potrzebuję nawrócenia – zupełnie na nowo! Dlatego praktyką powszechnie stosowaną i sprawdzoną są ćwiczenia rekolekcyjne proponowane wszystkim pragnącym podjąć trud głoszenia Dobrej Nowiny. Tak było w Jarocinie, Żarach, Kostrzynie. Tak było w różnych miejscach, gdzie głosiliśmy Dobrą Nowinę.

Rekolekcje stawały się czasem szukania odpowiedzi na rodzące się w sercu pytania:

- Jak podjąć posługę?
- Co chce w tym czasie od mojego życia Pan Jezus?

- Jak mam jeszcze pełniej otworzyć się na Jego miłość?

Pierwsze spotkania z ludźmi – czy to podczas ewangelizacji na Przystanku Woodstock, czy w Jarocinie – tak naprawdę dokonywały się i zaczynały od spotkania ze sobą samym. Każda ewangelizacja – jeśli ma być skuteczną inicjatywą – najpierw musi się dokonywać w nas samych. Bo to my najpierw potrzebujemy nowego spotkania z Jezusem Chrystusem, doświadczenia Jego miłości, aby móc się tą miłością później dzielić.



Owoc takich rekolekcji to przede wszystkim przemiana w nas samych. Fakt, że człowiek doświadcza osobistego spotkania z Jezusem, wywołuje pragnienie wyjścia do innych, szczególnie do tych, którzy Jezusa jeszcze nie znają lub mają wykrzywiony obraz Boga.

Nie zapomnę, gdy po jednych z rekolekcji przygotowujących do posługi, znalazłem się na polu Woodstock. Zdążyłem zrobić zaledwie kilka kroków, gdy nagle pojawiła się przy mnie dziennikarka, która zadała mi nerwowo pytanie:

– Proszę powiedzieć, dlaczego Ksiądz tu przyjechał? Dlaczego?

Ja bardzo spokojnie zacząłem swoją wypowiedź:

– Proszę Pani, ponieważ pierwszy raz jestem na ewangelizacji, na Przystanku Woodstock, trudno mi jest powiedzieć, jak tutaj będzie. Natomiast niech Pani pozwoli, że podzielę się – jeśli Pani chce – tym, dlaczego tu przyjechałem, korzystając z doświadczeń ewangelizacji podczas festiwalu w Jarocinie.

– Ale proszę Księdza, proszę Księdza, co Ksiądz myśli na temat Przystanku Woodstock? Bardzo proszę powiedzieć!

– Spokojnie, proszę Pani, nie odpowiem, co myślę o Przystanku Woodstock, ponieważ jeszcze na nim nie byłem. Powiem, dlaczego tutaj przyjechałem, mając doświadczenie ewangelizacji w Jarocinie. Wiele lat temu, gdy zaczynaliśmy ewangelizację, siedziałem sobie pod krzyżem na polu namiotowym w Jarocinie, na którym różne subkultury zamieszkiwały podczas festiwalu. Tam rozdawaliśmy chleb, tam też trwała modlitwa, tam ksiądz Piotr Matus spowiadał przez cały czas trwania ewangelizacji. Pod biały krzyż podszedł pewien człowiek. Miał około trzydziestu lat. Mężczyzna ten usiadł nieco dalej. Po chwili zaczął płakać. Rzecz to niecodzienna, żeby dorosły facet zalewał się łzami. Próbowałem spokojnie spytać, co się stało. Przez łzy zaczął opowiadać mi historię swojego życia. Zaczął opowiadać o żonie, która tak bardzo go kocha, że zaufała mu i pozwoliła przyjechać do Jarocina. Opisywał mi swoje cudowne

dzieci i z bólem powiedział, że na tym festiwalu zdradził swoją żonę! Była muzyka, alkohol... Nie wiedział, co ma zrobić. Przecież miał kochającą żonę, wspaniałe dzieci, a znalazł się na takim dniu! Ten człowiek siedział i płakał.

Gdy opowiedziałem tę historię do kamery telewizyjnej, obiektyw został momentalnie skierowany w drugą stronę.

Pani redaktor, niewiedomo dlaczego, zaczęła do mnie mówić podniesionym głosem:



– Proszę nie porównywać Przystanku Woodstock do Jarocina! Tutaj jest absolutnie inaczej! Bezskutecznie próbowałem tłumaczyć:

– Proszę Pani, ja nie chcę niczego porównywać. Jak Pani sobie życzyła, przedstawiłem cel mojego przyjazdu tutaj.

Zapewniłem, że będę mógł cokolwiek więcej powiedzieć, gdy po tym pierwszym Woodstocku poznam realia, zobaczę, co się tu dzieje.

Jak się potem okazało, wcale się nie pomyliłem, bo oprócz tych, którzy przyjechali zwyczajnie, kulturalnie posłuchać muzyki, bardzo wiele osób przyjechało z wielkimi problemami i ogromnymi nałogami. Nikogo nie dziwiła tabliczka zawieszona na szyi u jednej czy drugiej osoby z napisem: „Prześpię się z Tobą za dobre piwo” czy też „Seks za 5 złotych”. Widziałem takie tabliczki! Chcę pisać również o takich faktach, o tym, po co tam byłem i czego dokonywał Jezus przez całą naszą grupę ewangelizacyjną.



Rozdział II

DIAKONIE, CZYLI GRUPY POSŁUGI

Określenie „ewangelizacja” i to, co ją charakteryzuje na Przystanku Jezus, łączy się także z tak zwanymi **diakoniami**. Podczas organizowanych inicjatyw, każdy uczestnik (ewangelizator) wybiera sobie specyficzne wspólnoty (działające wewnątrz grupy ewangelizacyjnej), nazywane diakoniami lub też grupami posługi.

Ewangelizacja prowadzona w Jarocinie czy też na Przystanku Woodstock, to inicjatywy podejmowane w specyficznych warunkach. W większości młodzi ludzie (ewangelizatorzy), ale także kapłani, siostry zakonne (m.in. biskup Edward Dajczak

– nasz Duchowy Ojciec na Przystanku Jezus) – wszyscy musieli odkryć, jak dzielić się Dobrą Nowiną.

Przystanek Woodstock to ogromny obszar, kilometry wolnej przestrzeni, ogromna scena wysokości dwu- lub trzypiętrowego budynku, z nagłośnieniem kilku tysięcy watów na jedną stronę. Grupy posługi i diakonie stworzone były właśnie w tym celu, by łatwiej odnaleźć siebie jako ewangelizatora na tej wielkiej powierzchni.



DIAKONIA

MODLITWY WSTAWIENNICZEJ

Jedną z takich grup była diakonia modlitwy wstawienniczej. Wspierała tych, którzy potrzebowali modlitwy. Ktoś, kto wiedział, że chce posługiwać w tej grupie, mógł zgłosić się i zaangażować w ewangelizację przez modlitwę. To zaangażowanie polegało na tym, że przez 24 godziny na dobę trwał dyżur przed Najświętszym Sakramentem. Nie każdy musiał iść od razu bezpośrednio na plac, żeby tam głosić Ewangelię, rozdawać ulotki czy podejmować inne dzieła, ale mógł zwyczajnie zostać przed Najświętszym Sakramentem, aby wspierać tych, którzy są na placu.

Niezależnie od tego każdy ewangelizator był zobowiązany w sumieniu, by przynajmniej godzinę dziennie spędzić na kolanach przed Najświętszym Sakramentem, żeby rzeczywiście nieść Pana Jezusa i Jego miłość. Bez tej godziny spędzonej u stóp Jezusa człowiek na dłuższą metę nie ma możliwości kochać

na przykład osoby, która bez żadnej przyczyny go obraża lub krzywdzi³.

Osobiście doświadczyłem sytuacji, kiedy podszedł do mnie punk, wyrwał koloratkę spod sutanny i zaczął bez powodu krzyczeć. Wtedy zrodziło się we mnie pytanie: „I jak ja mam go kochać?”. Analizując po latach tę sytuację, jestem pewien, że bez osobistej modlitwy – adoracji – nie mógłbym się wtedy do niego zwrócić kulturalnie, nie potrafiłbym z nim normalnie porozmawiać, nie dałbym rady podać mu ręki, zapytać go o jego sprawę, o jego problemy. Mogę śmiało powiedzieć, że wszystko zaczyna się od modlitwy.

DIAKONIA MUZYCZNA

Diakonię muzyczną tworzyły osoby, które w różnych miejscach, gdzie gromadzili się ludzie, przez muzykę (graną czasem nawet przez całą noc) głosiły miłość Boga. Wystarczyło mieć gitarę, harmonijkę lub inny instrument, żeby przy odrobinie słuchu grać i śpiewać Jezusowi. Co roku

³ Mówiąc o miłości, myślę przede wszystkim o bezinteresownym darze z siebie – by być „dla”.

szczególnym miejscem ewangelizacji było pole namiotowe – u pana Jurka Owsiaaka.

Podczas trwania festiwalu w Jarocinie rozbijaliśmy tam swoje namioty i stawialiśmy ogromny krzyż. Pod tym znakiem posługiwała diakonia muzyczna, przyciągając ludzi na to spotkanie. Wiele razy byłem świadkiem, gdy prosta piosenka o miłości Boga do człowieka stawała się punktem wyjścia do bardzo konkretnej rozmowy dotyczącej wiary. Czasem trzeba było pośpiewać zwykłe szlagiery, aby zrodziło się wzajemne zaufanie i otwartość.

DIAKONIA CHLEBA

Cichą posługą, ale jednocześnie jedną z najbardziej widocznych, była diakonia chleba. Wydawało się, że do wielu osób, którym głosiliśmy Ewangelię, nasze słowo nie docierało. Zdarzało się tak, ponieważ często wiele osób miało tyle zranień, że trudno było im w takim cierpieniu przyjąć prawdę o zwykłej dobroci drugich. Jeszcze trudniej w takiej sytuacji przyjąć fakt o bezinteresownej

miłości Boga. Posłużę się tu jednym z wielu przykładów. Pewnego dnia przyszedł pewien chłopak i powiedział:

– Co ty mi będziesz (...) chrzanił (*cytuje już delikatnie bez pozostałych epitetów*) o miłości Jezusa, kiedy mój ojciec pije, matka umarła. Ja nie mam domu!

Jeżeli taki człowiek dostawał kromkę chleba – bywało, że nawet z samym dżemem i bez masła, ale z miłością – w jego oczach często pojawiały się łzy. Nieraz słyszałem wówczas pytanie:

– Dlaczego ty to robisz? Dlaczego dajesz mi tę kromkę chleba? Dlaczego jesteś dla mnie dobry?

Kromka chleba stawiała się jak karta Ewangelii. Dzięki temu rozdawanemu chlebowi wiele osób zaczynało stawiać głębsze pytania o sens swojego życia, wiarę, a także istotę naszej obecności na placu. Dzięki tej kromce chleba dziesiątki, a może nawet setki osób odważyły się skorzystać z sakramentu pojednania, wracając po wielu latach do Kościoła. Diakonia rozdawania chleba była pomocą przede wszystkim dla tych, którzy uciekli

z domu, czy też pogubili się gdzieś w swoim życiu. Rozdawaliśmy chleb także tym, którzy byli głodni i przyszli coś zjeść bez potrzeby rozmowy.

Co więcej, kromka chleba była nawet dla osób, które nas „oszukiwały”⁴, bo przecież Jezus też pozwalał na to, aby Go „oszukanono”⁵. Na własnej skórze doświadczałem tego, że ktoś miał pieniądze na alkohol, a przychodził po kromkę chleba. Pojawiało się wtedy pytanie: „Odrzucić go?”. Wielokrotnie, przygarniając młodego człowieka (nawet wtedy, gdy był naćpany lub pijany), zostawiałem go przy krzyżu Jezusa. Czekałem, aż Chrystus dokona w nim przemiany.



⁴ Myślę tu o zdradzie jako o oszukiwaniu samego siebie. Przychodzili do nas młodzi naćpani i pijani, tym też pomagaliśmy. Teoretycznie, skoro mieli pieniądze na alkohol lub narkotyki, powinni mieć na jedzenie. Często było inaczej.

⁵ Znał prawdę o człowieku, jednak kiedy np. Judasz zdradzał, Jezus na to pozwolił.

Były to cuda, za które do dziś dziękuję Bogu, bo te przemiany-nawrócenia – rzeczywiście się dokonywały⁶.

DIAKONIA PANTOMIMY

Współczesne badania socjologiczne wykazują, iż obecne pokolenie XXI wieku to przede wszystkim ludzie obrazu. Nikogo dziś nie dziwi, że epoka obrazu tak bardzo kształtuje człowieka. Dzięki obrazom podczas ewangelizacji można było pokazać nie tylko różne sceny z Pisma Świętego, ale także zagubienie człowieka, jego poszukiwanie sensu i celu życia. Wielokrotnie obserwowałem ciekawość stojących z boku ludzi.

Osoby, które w różnych miejscach Woodstocku (wcześniej Jarocina), gdzie prowadzona była ewangelizacja, wystawiały sztuki i pantomimy, stawały się tym sposobem prawdziwymi świadkami Jezusa Chrystusa!

⁶ Nie chcę tym samym powiedzieć, że wystarczy założyć rękę na rękę, czekając na cud. Mam zrobić to, co potrafię i to jak najlepiej potrafię. Dalej możemy mówić o zaufaniu Bogu.

Teatralne inicjatywy podczas ewangelizacji były skutecznym narzędziem przekazu treści Dobrej Nowiny! Wielokrotnie pantomimy kończyły się wspólną modlitwą, zawierzeniem życia Jezusowi. Nikt przez obraz nie musiał nikogo przekonywać, nikt też nie czuł się przez nikogo osaczony. Delikatność i konkretność przekazu zachęcały do wyciągania wniosków.

Ostatnie lata ewangelizacji zaowocowały nawet powstaniem całych spektakli teatralnych. Ogromnie piękną i zarazem trudną sztuką była posługa teatru dużych kilkumetrowych „kukielek”, stająca się swoistym wabikiem ściągającym ludzi na przedstawienie nawet z daleka.



DIAKONIA RÓŻAŃCOWA⁷

Specyfiką posługi tej diakonii była modlitwa na różańcu w różnych miejscach, gdzie trwała ewangelizacja. Dziewczyny i chłopcy brali różańce i wędrowali po polu namiotowym, rynku czy placu, modląc się za tych wszystkich, którzy prowadzili rozmowy, wychodzili ze Słowem Bożym lub rozdawali ulotki albo chleb. Modlitwa za te wszystkie miejsca, gdzie prowadzone były działania ewangelizacyjne, dawała doświadczenie szczególnej wspólnoty połączonej duchowymi więzami.

Moim osobistym problemem w czasie pierwszej ewangelizacji była niewiara w skuteczność tej modlitwy.

Jednak pewne doświadczenie, którym chcę się podzielić, sprawiło, że potraktowałem je jako odpowiedź Pana Jezusa na moje dylematy. Otóż, kiedy dziewczyny chodziły koło dużej sceny i modliły się za ludzi, któ-

⁷ Tej diakonii najbardziej doświadczyłem w Jarocinie, gdy nie bardzo wierzyłem w modlitwę różańcową. Tu muszę z bólem serca uderzyć się w piersi i czynię to teraz.

rzy tam „pogowali”⁸, wyskoczyło z tłumu dwóch mężczyzn z pytaniem:

– Co wy tu robicie?

Odpowiedź dziewczyn była prosta:

– Modlimy się za was, żeby wam się nie stało!

Zaskoczenie, widoczne w oczach tych chłopaków, było ogromne.



⁸ Ulubiony taniec wielu subkultur polegający na swoistym przepychaniu w rytm muzyki (definicja Autora).

Słowa dziewczyn spowodowały, że jedna z osób stawiających pytanie znalazła się już kilka chwil później w kościele i po siedmioletniej przerwie przystąpiła do sakramentu pojednania. Paweł, którego teraz wspominam, wykorzystał przepustkę, aby przyjechać do Jarocina tylko po to, żeby się zabawić, a jego życie odmieniło się dzięki jednemu spotkaniu! Od tamtej pory, gdy usłyszałem jego świadectwo – ponieważ publicznie złożył je wobec nas wszystkich – zacząłem zupełnie inaczej podchodzić do Maryi, zacząłem Ją po prostu kochać. Zacząłem z Nią rozmawiać, biorąc do ręki różaniec⁹.

To Pan Bóg ewangelizując innych, ewangelizuje nas. A więc ewangelizacji uczymy się, ewangelizując. Nie ma innej możliwości.

DIAKONIA POSŁUGUJĄCA W KOŚCIELE

Jedną z trudniejszych posług podczas trwania ewangelizacji była całodzienna praca w kościele. Tu przychodziło najwięcej

⁹ Wiele osób odmawia tę modlitwę szczególnie wtedy, gdy jest ciężko. Różaniec i rozważnie tajemnic z życia Jezusa staje się swoistym oddaniem się Bogu przez Maryję.

osób poszukujących, chcących naprawdę zmiany swojego dotychczasowego życia. Potrzeba rozmowy, modlitwy, obecności kogoś, kto wskaże Jezusa, pomagając przy tym dyskretnie przygotować się do sakramentu pokuty i pojednania. Kościół stawał się wielokrotnie terenem do działania ewangelizacyjnego. Szczególnie pomocny w posłudze sprawowanej w kościele okazywał się dar prorocтва.

Dar ten pomogła mi zrozumieć pewna sytuacja. Na ulicy stała dziewczyna, punkówka – „zakapiora” na całego, a z drugiej strony chłopak, który w pewnej chwili zaczął się za nią modlić.



Nagle w świadomości owego ewangelizatora pojawiły się obrazy z jej życia. Jakby Ktoś z zewnątrz mu podpowiadał: „Podejdź do niej i powiedz: «Pięć lat temu odeszłaś z domu, zaczęłaś bez ślubu mieszkać z mężczyzną pod jednym dachem. Bóg czeka na Twój powrót»”.

Co się stało potem?

Dziewczyna, która miała głowę ogoloną do połowy, jakieś rajstopy założone na twarz, zaczęła płakać!

– Skąd ty to wiesz? Przecież tego nie wie nikt! Skąd to wiesz???

Oczywiście ten człowiek, który do niej podszedł, opowiedział, że wiedział to z modlitwy. Dla tej osoby jest to konkretne doświadczenie – jakby dotknięcie Pana Boga.

Po takim wydarzeniu łatwiej jest zawrócić nawet z najgorszej i najtrudniejszej drogi. Owocami potwierdzającymi prawdziwość tego daru są bardzo częste nawrócenia¹⁰.

¹⁰ Niech mi będzie wolno w tym miejscu zwrócić się do osób, które tym charyzmatem posługują, by nie zatracaly pięknego daru proroctwa, ale podejmując go szczególnie podczas inicjatyw ewangelizacyjnych, ukazywały światu miłość Boga „szukającego swoich owiec”.

Zauważyłem w swoim życiu, że podejmując konkretne wezwania przychodzące na modlitwie (kiedy trzeba było do kogoś podejść, coś powiedzieć – czego nie da się do końca zrozumieć), mogłem zobaczyć, jak inni przyjmowali Boga przez osobistą decyzję wiary. Zaproszenie Pana Jezusa do swojego życia dokonywało się nawet po kilku minutach rozmowy.

DIAKONIA SŁOWA

Diakonią – według mnie najtrudniejszą i wymagającą najwięcej przygotowania nie tylko pod względem teoretycznym (znajomość podstawowych prawd teologicznych), ale i praktycznym, jest posługa głoszenia słowa Bożego. Do realizowania zadań tej diakonii w piękny i praktyczny sposób przygotowują Szkoły Nowej Ewangelizacji (SNE)¹¹. W SNE na konkretnych kursach („Paweł”, „Apollos” i wielu innych) ludzie przygotowują się do tego,

¹¹ Więcej o Szkołach Nowej Ewangelizacji (SNE) można dowiedzieć się z internetu. Każda Szkoła działa autonomicznie w ramach swojej diecezji. Szczegółowe zestawienie szkół znajdziemy na: www.sne.pl.

aby w sposób praktyczny i rzeczowy, a z drugiej strony nietrudny teologicznie, przekazać Dobrą Nowinę współczesnemu człowiekowi. Następnie tak przygotowane do ewangelizacji osoby przyjeżdżają na przykład na Przystanek Jezus, by podczas Przystanku Woodstock dzielić się Ewangelią.

Posługa głoszenia słowa polega w głównej mierze na tym, że ewangelizatorzy wędrują od osoby do osoby i w ten sposób przez osobiste świadectwo i rozmowę pomagają innym w przyjęciu – najpierw przez decyzję zmiany życia – prawd Ewangelii. Część ewangelizatorów zawsze jest dostępna w oznaczonych miejscach. Na Przystanku Jezus (od czasów ewangelizacji w Jarocinie) takim miejscem był biały krzyż, umieszczony zwykle gdzieś na końcu pola namiotowego. Doświadczenie pokazuje, że osoby, które chcą rozmawiać, same przychodzą, szukając „Jezusków”¹²!

Często efektem takich rozmów jest zawierzenie w modlitwie życia Jezusowi. Równie częstym owocem ewangelizacji jest

¹² Jest to często spotykane określenie na ewangelizatorów, którzy mają rozpoznawalne z daleka kolorowe koszulki oraz identyfikatory.

spowiedź po wielu latach. Najpiękniejsze świadectwa pokazują, że ewangelizowane osoby wchodzą do chrześcijańskich wspólnot, aby ewangelizować! Inaczej, nie ewangelizując, nie jesteśmy tak naprawdę zewangelizowani.

Wejście do wspólnoty staje się potwierdzeniem doświadczenia miłości Jezusa. To osoby, na których twarzach po wielu latach pojawia się uśmiech z powodu tej właśnie miłości, której sami doświadczyli od Jezusa, stają się najbardziej wiarygodnymi świadkami!

DIAKONIA LAZARET

Posługa lazaretu była pracą wykonywaną w prowizorycznym szpitalu zorganizowanym na polu Woodstock. Właśnie w nim jako ewangelizatorzy przyjmowaliśmy osoby potrzebujące pomocy. Można postawić pytanie o sens takiej diakonii. Odpowiedź to fakty mówiące same za siebie. Otóż już pierwszego dnia posługi w zrobionym z wojskowych hangarów, a liczącym 40

łóżek lazarecie, brakowało wolnych miejsc. Podczas jednej tylko ewangelizacji, a właściwie jednego nocnego dyżuru, wszystkie łóżka zostały zajęte przez pijanych i naćpanych przynoszonych z całego placu.

Pozostawiam bez komentarza głośne wykrzykiwania z tej lub innej strony, że problemu z pijaństwem lub narkotykami na Woodstocku nie było. Niestety, nie każdego roku mogliśmy prowadzić lazaret.

Podsumujmy. Gdy przyglądamy się specyfice ewangelizacyjnej posługi, widzimy tu różnorodność potrzeb, a co za tym idzie konieczność dopasowywania rozpoznawanych darów do zadań, przed którymi stawia człowieka w konkretnych miejscach Pan Bóg. Opisuując niektóre z ważniejszych diakonii, mam świadomość pominięcia innych. Jednak specyfika diakonii, które nie zostały wymienione, jest na tyle czytelna, że dzieląc się sytuacjami mającymi miejsce na Woodstocku, szybko będzie można je określić przy dalszej lekturze.



Rozdział III

EWANGELIZACJA NA MAŁEJ SCENIE, czyli jak wykorzystać to, co mamy i czego nie mamy, aby przekazywać Dobrą Nowinę

W czasie ewangelizacji przez kilka kolejnych lat mieliśmy możliwość wyjścia z Dobrą Nowiną na małą scenę Przystanku Woodstock. To miejsce, a właściwie posługa podjęta na tej scenie, była dla mnie w tamtym czasie jednym z najtrudniejszych zadań w życiu. Mała scena miała wysokość ok. 1,2 m i bez trudu mógł na nią wskoczyć każdy człowiek (szczególnie było to szokujące podczas koncertów). Ponieważ na tę scenę mogły wejść wszystkie osoby, które

chciały sobie pośpiewać czy też np. powiedzieć wiersz, została wprowadzona specjalna lista. Oczywiście, szanując lokalny zwyczaj, pomiędzy różnymi subkulturami wpisywaliśmy na ową listę Kościół katolicki. W ten sposób każdego dnia mała scena przez dwie godziny stawała się miejscem przekazywania Dobrej Nowiny¹³.

SYTUACJA NA SCENIE

Staliśmy obok niej, grała wtedy jakaś mało znana kapela punkowa, a towarzyszył temu niemały krzyk, z boku dobiegały też różne teksty. Mieliśmy wejść po nich. Bardzo zależało nam, by nie stracić tych wszystkich, tzn. dziesiątek ludzi, którzy biegając pod sceną, świetnie się bawili. Zastanawiałem się wtedy, jak sprawić, by nikt nie odczuł, że my nie chcemy na siłę dawać Jezusa, ale pragniemy dzielić się czymś, co jest w nas, czyli radością, miłością i pokojem serca.

¹³ Jako Kościół katolicki byliśmy traktowani jak jedna z wielu subkultur i codziennie – oczywiście na miarę naszych możliwości – wykorzystywaliśmy to, by tam przez muzykę i świadectwa pokazywać, co może zrobić Bóg w życiu człowieka.

Podczas koncertu podeszliśmy ze swoim nagłośnieniem najbliżej jak się tylko dało, zastanawiając się, od czego zacząć¹⁴. Wtedy Jarek powiedział, że on w takich sytuacjach zaczyna zawsze od pogo. Nie bardzo rozumiejąc, co to ma znaczyć, zaryzykowałem, wiedząc, że on ma większe doświadczenie ode mnie w zdobywaniu serc dla Jezusa. Razem z kilkoma kolegami ruszyliśmy w taniec – tuż przed scenę. Prócz steku przekleństw, który padał z różnych stron, usłyszałem:

– O, ty, fajna kiecka! Skąd taką kieckę dorwałeś? Ty k.... !

Pokazałem różaniec i obrazek Jezusa i uśmiechnąłem się.

– Ty, patrz! (k....) ksiądz, prawdziwy ksiądz!!!

W tym momencie zniknęły wszystkie uprzedzenia, zaczynaliśmy razem śpiewać piosenki (oczywiście teksty, które dało się śpiewać). Zaraz po naszym „występie”

¹⁴ Muszę powiedzieć, że uczyłem się od mojego kolegi Jarka, który z ewangelizacją związany był od dawna. Jeździł też z Pustynią Miast na koncerty rockowe do wielu miast.

punki i różni inni ludzie z obecnych subkultur wspólnie razem zaczęli krzyczeć do grającej jeszcze kapeli punkowej:

– Więcej czadu dla Jezusa!!!

Tak, to był pierwszy krok do tego, żeby wejść na scenę. W tym momencie razem z Jarkiem wdrapywaliśmy się do zespołu i zaczęliśmy najpierw piosenką nie całkiem ewangelizacyjną, taką szlagierową, którą wszyscy znali, by nawiązać kontakt. W tym samym czasie ludzie zaczęli śpiewać, pomimo że kapela grająca przed nami odchodziła, kończąc swój występ.



Bez zbędnego zamieszania rozpoczęliśmy swój program. Ludzie początkowo mogli nie widzieć zmiany. Publiczność wiedziała natomiast, że my nie chcemy niczego narzucać, że nie chcemy nawracać.

Pamiętam taką sytuację: stoję na scenie z Jarkiem i moimi przyjaciółmi z grupy ewangelizacyjnej z całej Polski¹⁵, razem z ówczesnymi kolegami klerykami z siedleckiego seminarium i zaczynam się zastanawiać: „Boże drogi, czy ja tych gości naprawdę kocham? Po co ja tu przyjechałem? Co ja mam teraz zrobić? Przecież nie wyjdę teraz i nie zacznę krzyczeć: «Nawracajcie się!». Jeśli tak zrobię, oni zaczną sobie palcem wskazującym kręcić w okolicy skroni i pomyślą: «Normalnie świr!»”.

To pytanie nie dawało mi spokoju: „Panie Jezu, czy ja naprawdę ich kocham? Tych ludzi, którzy od kilku dni nie myli się, śmierzących, którzy są gotowi mnie przeklinać bez powodu? A jeżeli ich kocham, to co ja mam zrobić?”.

¹⁵ Grupa ewangelizacyjna od kilku lat liczy około pół tysiąca młodych ludzi, którzy często na ewangelizację przyjeżdżają ze swoimi duszpasterzami.

Gdy odszedłem na koniec sceny, zacząłem się modlić: „Boże, Ty przecież wiele razy przychodziłeś przez dar proctwa, pomóż mi, bym wiedział, co ja mam w tej chwili zrobić?”. Gdy tak się modliłem – oczywiście trwał koncert – w pewnej chwili przyszła mi myśl: **„Zaufaj im do końca”**. To było coś bardzo ogólnego, czego zupełnie nie rozumiałem. Modliłem się dalej podczas tego koncertu.

Dalej uwielbiałem Jezusa, próbowałem wsłuchiwać się w Jego słowo, w to, co On mówi, ale nie rozumiałem. Dalej szedłem za tym, to było we mnie: **„Zaufaj im do końca”**. Gdy ciągle pytałem: „Jezu, co to znaczy?”, kolejny raz słyszałem w sercu: „Zaufaj im do końca”. Podeszedłem bliżej – na skraj sceny, gdzie co chwilę jakiś punk wdrapywał się na górę. Inni przed sceną podawali sobie ręce, a jeden z punków z krzykiem, z ogromnym impetem skakał w nich. Cała brygada łapała go, kilka razy jeszcze podrzucając na swoich ramionach do góry. Mieli przy tym dużo uciechy!

Patrząc na to kolejny raz, pytałem siebie: „Jezu, co ja mam zrobić? Jak mam pokazać, że ich naprawdę kocham, że mi na nich zależy? Jak Tobie musi na nich zależeć, skoro mnie tak bardzo zależy? Pragnę, by oni czuli się kochani, szczęśliwi, by byli radośni”. I kolejny raz ta myśl – jakby świadomość tego, co trzeba zrobić: **„Zaufaj im do końca”**. Zacząłem się zastanawiać: „Panie Boże... ja miałbym... skoczyć??? Nie, to nierealne! Ja musiałbym złamać wszelkie konwenanse, wszelkie zasady! Przecież jestem w sutannie, jak zareagowaliby inni?” I znowu zobaczyłem punka wdrapującego się na scenę i po chwili skaczącego z niej. Ponownie pojawiła się myśl nie dająca spokoju: **„Zaufaj im do końca”**.



Miałem wybór: albo ucieknę (przecież nikt nie wie o tym, co dzieje się we mnie), albo zaryzykuję i sprawdzę, czy to jest naprawdę od Jezusa. Jeśli od Niego, to owoce będą piękne. Zaryzykowałem! Nie żałuję tego wyboru!

Podszedłem na kraj sceny, przeżegnałem się i oczywiście usłyszałem głosy:

– O, ksiądz! (klecho) Skacz! Skacz, ksiądz!

Ludzie pod sceną podali sobie ręce. Skoczyłem. Momentalnie moimi najlepszymi kolegami stało się ok. 40 punków, którzy chcieli mnie na rękach nosić. Nie pamiętam, czy cokolwiek powiedziałem na tym koncercie. Gdy jednak koncert się skończył, zacząłem się zastanawiać: „Boże drogi, co ja zrobiłem?”. Wtedy przyszła kolejna refleksja, że tak naprawdę ja powiedziałem najpierw Jezusowi, a potem sobie, że naprawdę kocham. To ja potrzebowałem tego skoku, by powiedzieć sobie, że zależy mi na Jezusie ukrytym w tych dzieciakach.

Odpowiedź przyszła też od ludzi, których spotkałem. Po koncercie podeszła do mnie

dziewczyna – Miśka z Białegostoku, „zakapiora jak 150” – tak określam ludzi, których prawie nie widać spod ogromnego kaptura. Cała twarz Miśki była w kolczykach, ubranie miała czarne, makijaż rozmyty przez łzy i słowa, przedostające się przez jej gardło, które trudno zrozumieć:

– Proszę księdza, ja mam już dosyć takiego życia, ja chcę się nawrócić.

Pierwszy raz spotkałem się z taką sytuacją, że ktoś przychodzi i mówi wprost, że chce się nawrócić.



Często decyzja nawrócenia była konsekwencją rozmowy, modlitwy (nierazko wstawiennej). Wielokrotnie potwierdzeniem takiej decyzji był sakrament pojednania.

Miśka, łamiąc moje schematy, powiedziała wprost: „Chcę się nawrócić”.





Dla mnie to był ogromny szok¹⁶.
Zaczęliśmy rozmawiać. Postawiłem pytanie:

– A co się stało?

Ona odpowiedziała:

– Proszę księdza, podczas waszego koncertu zobaczyłam, że wy nie udajecie, że jesteście autentyczni.

¹⁶ Nie mam na myśli szoku spowodowanego doświadczeniem czyjegoś nawrócenia, bo przez 17 lat posługi ewangelizacyjnej wielokrotnie patrzyłem na owoce podejmowanych zadań. Chodzi mi tu o sposób – jeśli tak mogę powiedzieć – działania Boga.

Ze łzami w oczach zaczęliśmy się wspólnie modlić, a później nastąpiła spowiedź. Konkret. Ale to nie wszystko! Po niej przyszła kolejna osoba i sytuacja się powtórzyła. Rozumiem łzy dziewczyny¹⁷, ale patrzyłem na to samo, rozmawiając kilka minut później z zapłakanyim chłopakiem.

Wniosek jest jeden: jeśli zaczynamy słuchać Jezusa, to – tak jak On powiedział będziemy jeszcze większych rzeczy dokonywać w Jego imię w codziennym życiu.

¹⁷ Bynajmniej nie chcę tu dyskryminować kobiet, ale wręczliwość pań oglądam częściej niż panów.



Rozdział IV

EWANGELIZOWAĆ TO CIĄGLE WSŁUCHIWAĆ SIĘ W SŁOWO JEZUSA

Próbując rozpoznać łaski związane ze słuchaniem Pana Jezusa, by zobaczyć to wszystko, co On do nas mówi, trzeba śmiało stwierdzić, że dana łaska przewidziana jest przez Pana Boga na dany czas. Mówiąc o tych skokach ze sceny na Woodstocku, celowo chcę zrobić małą dygresję do zupełnie innego miejsca ewangelizacji.

Gdy dzieliłem się swoim świadectwem, doświadczeniem działania Boga w moim życiu na rekolekcjach w jednej ze szkół siedleckich, (a Pan Bóg nie szczędził mi okazji do tego, by opowiadać o tym wszystkim), przywołałem sytuację skakania ze sceny.

Powiedziałem wtedy, że taką samą „metodę” ze skakaniem chciałem zastosować w ich amfiteatrze. Zdarzenie, które przywołuję w pamięci, miało bowiem miejsce w Siedlcach. Gdy któregoś roku wróciłem z Przystanku Woodstock, pomyślałem sobie: „Skoro tam to wszystko zadziało, to mogę powtórzyć to samo w amfiteatrze. Skoro na Woodstocku ludzie się nawracali, to dlaczego tutaj mają się nie nawracać? Zobaczą skaczącego księdza i zrozumieją, że on ich naprawdę kocha”.

Problem polegał na braku wcześniejszego przemyślenia „owoców” takiego skoku. Można by powiedzieć, iż to nie wynikało z zasłuchania się w Jezusa¹⁸. Podjąłem więc taką decyzję, oczywiście wszedłem na scenę i skoczyłem! Nie zostałem puszczonej na ziemię – młodzież mnie złapała! Niestety efekt skoków był taki, że jeszcze tego samego dnia rozdzwoniły się w seminarium telefony od osób zgorszonych z pytaniem:

– Czy ten kleryk, co skakał ze sceny, jest jeszcze klerykiem?

¹⁸ „Zasłuchanie się w Jezusa” (jako rozeznanie Jego woli) to zrobienie dokładnie tego, co On uczyniłby w sytuacji, w której w danej chwili ja się znajduję.

Ja oczywiście wtedy o mało nie zapadłem się pod ziemię! Tak, skutek był odwrotny od zamierzonego!

Gdybym dzisiaj miał zrobić coś takiego, na pewno nie zrobiłbym tego jeszcze raz podczas festiwalu w Siedlcach. Łaska dana jest na teraz, na dziś! Nie miałem nawet prawa stosować tego, co było dobre na Woodstocku w zwyczajnych warunkach! Muszę tutaj dodać, że gdy opowiadałem o tym zdarzeniu podczas rekolencji w szkole, mówiąc m.in. że:



– Trzeba nasłuchiwać głosu Pana, odpowiadając na Jego wezwania w danym czasie, ponieważ one się nie powtórzą i są odpowiednie tylko na dany czas.

Podszedł do mnie jeden człowiek. Powiedział tak:

– Proszę Księdza, niech Ksiądz nie mówi, że Pan Bóg wtedy nie działał, bo ja byłem podczas tego festiwalu w Siedlcach. Kiedy Ksiądz skoczył, po raz pierwszy w życiu zacząłem myśleć realnie o Jezusie.

Osobiście mogę sformułować z tego jeden wniosek: Bóg potrafi pisać nawet po krzywych liniach życia. On nawet przez te nasze do końca nieprzemyślane działania dotyka serc – „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8, 28). Za to trzeba Mu dziękować!

Koncert na tej małej scenie to jedno z wielkich doświadczeń obecności Boga. Chciałbym jeszcze przytoczyć dwa przykłady doświadczenia i prowadzenia nas przez Pana Jezusa właśnie podczas tych koncertów. Ponieważ bardzo lubię grać na harmonijce, czasami zdarzało się tak, że gdy moim

przyjaciołom brakowało pieniędzy, pomagałem im zbierać np. na bilet, grając z nimi gdzieś na ulicach miast. Niekoniecznie zakładałem wtedy sutannę, ale siedząc z nimi i grając, prosiliśmy razem o datki (czasem nam się udawało coś zebrać).

Pewnego dnia wziąłem harmonijkę na małą scenę, na której graliśmy koncert podczas spotkania ewangelizacyjnego. Miała wtedy miejsce niecodzienna sytuacja. Do sceny podeszło dwóch chłopców rozebranych prawie całkowicie do naga. Mieli tylko jakieś przewiązki w okolicy bioder, pentagramy na szyi, a do tego byli maksymalnie zakolczykowani. Wyglądali groźnie. W ich dłoniach dało się zauważyć około półmetrowe metalowe pręty. W rytm muzyki granej przez nas na scenie zaczęli mnie uderzać po nogach. Widok dla obserwatora stojącego z boku był przerażający. Wyglądało to tak: dwóch satanistów leje księdza.

Chociaż nie czułem bólu fizycznego, to jednak sam widok nie napawał raczej nadzieją lecz przerażeniem. Westchnąłem tylko: „Boże drogi! Co ja mam robić?”.

I nagle pojawiły się w mojej głowie dwie myśli: pierwsza: „Pobłogosław ich!”, druga: „Uciekaj!”. Oczywiście bardziej byłem skłonny postąpić zgodnie z tą drugą myślą. Jednak zaraz zrodziło się pytanie o to, dlaczego mam ich błogosławić. Pomyślałem sobie wtedy, że przecież nie jestem jeszcze księdzem. I kolejna myśl. Nawet ojciec i matka błogosławią swoje dzieci. Wszystko działo się to tak szybko... Z ogromnym strachem wyciągnąłem rękę i uczyniłem w powietrzu znak krzyża. Byłem zdziwiony tym, co się stało. Oni patrzyli i jakby zamarli pod sceną. Ja zwyczajnie zeskoczyłem i – choć to wydawało mi się dziwne – objąłem ich i przytuliłem. Po chwili jeden uciekł w jedną stronę, a drugi w drugą. Miłość zwyciężyła!

Nie wiem, co by się stało, gdybym odpowiedział przekleństwem lub gdybym sam uciekł. Nie wiem, czy oni się nawrócili. Wiem, że ja kolejny raz doświadczyłem Jezusa działającego i żywego. Jestem przekonany, że nie tylko ja, ale doświadczyły tego te osoby, które były na tym koncercie, obserwowały wszystko to, co się działo pod

sceną i widziały, jaki efekt spowodowało to, że odpowiedziałem tym młodzieńcom dobrocią.

DOŚWIADCZENIAŁEJSCENYCIĄGDALSZY

Jarek siedział sobie na widowni z mikrofonem. My graliśmy koncert, gdy w pewnej chwili na scenę wdrapał się mężczyzna z flaszką w rękę, bez koszulki i w postrzępionych szortach. Był zarośnięty i zaczął krzyczeć. Oczywiście punki pod sceną natychmiast odpowiedziały tym samym. Jarek (obecnie ksiądz salezjanin) właśnie w tym momencie zaczął mówić o wyborach w życiu człowieka:

– Możesz wybrać seks, narkotyki, alkohol...

Był to dokładnie ten moment, gdy ów mężczyzna stał już na scenie przodem do widowni. Nie wiedziałem, co będzie się działo dalej. Zapanowała ogólna konsternacja. Potężny facet pokrzykujący ze sceny i ksiądz opowiadający o problemach. Chyba nikt się tego nie spodziewał.

Punk ukazał flaszkę, a Jarek spokojnie kontynuował:

– Możecie wybrać alkohol i możecie np. wyglądać tak jak on.

Kolejny raz zapanowała konsternacja. Wszyscy widzieli, jak wygląda, a widok ten nie był zbyt zachwycający. Obdarty, brudny



i zaniedbany człowiek stał na scenie. Wydawało się, że zrozumiał, do czego doprowadziło go picie. To był moment przełomowy całego koncertu. Ów mężczyzna przechylił butelkę i wylał całą zawartość alkoholu.

Jarek poprowadził modlitwę, mówiąc dalej:

– Możecie wybrać Jezusa.

Efekt końcowy tego zdarzenia był manifestacją wiary. Po modlitwie do śpiewających ewangelizatorów dołączyły się różne osoby pod sceną. Wspólnie zaczęliśmy uwielbiać pieśnią Jezusa.

POŚLUGA SŁOWA

Nie wolno jednak ograniczać się tylko do sceny i ewangelizacji tam prowadzonej. Podobne doświadczenia, ukazujące Jezusa działającego żywego i obecnego w swoim Kościele, miały miejsce podczas rozmów. Te zasadniczo trwały od południa do nocy. Niektórzy rezygnowali nawet z tego, aby pójść na nocny koncert. Cały poranek to w większości cisza w rozmowach, bo kiedyś trzeba się było wyspać. Dopiero około południa ludzie zaczynali się budzić. Często nawet ci, którzy przyjechali tylko na



koncerty, nie upijając się i nie biorąc narkotyków, przychodzili dopiero wieczorem, aby spokojnie porozmawiać. Noc to jest taki czas Nikodema, to jest czas, kiedy już nie krępuje, gdzie można – będąc nierozpoznanym – podejść do ewangelizatora czy też księdza.

Warto wiedzieć, że rozmowy i spotkania były podejmowane w różnych miejscach i trwały nieraz do drugiej lub trzeciej w nocy. Taką szczególną przestrzenią był obszar koło dużego białego krzyża. Polanka wybierana przeważnie na skraju pola namiotowego z rozstawionymi dokoła namiotami, już przez kolejnych kilka lat dawała swoistą „przystań u Jezusa”¹⁹.

Właściwie to tam przez posługę sakramentalną – przy znaku nadziei – dokonywało się najwięcej cudów! Cały czas ktoś przychodził, chciał porozmawiać.

Wielokrotnie słyszałem pytania:

– Jaki masz stosunek do wiary?

– Po co ty tu jesteś?

¹⁹ To moje bardzo osobiste określenie posługi ewangelizacyjnej na „Przystanku Jezus”.

– Dlaczego rozdajesz chleb?

Dane mi było na nie odpowiadać. Na tyle łask mogłem patrzeć, służąc po rozmowach sakramentem pojednania! Często była to spowiedź generalna z całego życia. To niesamowite doświadczenie, ukazujące tętniące życie, kiedy ostatnim pytaniem wielu osób przychodzących porozmawiać, było:

– Czy mogę zostać z wami?

Tak wiele osób Bóg w tym czasie dotknął swoją miłością²⁰.

Pamiętam dziesiątki, jeśli nie setki takich rozmów. Zapisaly się w mej pamięci szczególnie takie, w których po kilku minutach następowała spowiedź, ale też takie, kiedy po dwóch godzinach wydawałoby się jałowej konwersacji, ktoś mówił:

– Dziękuję!

Podszedł do mnie człowiek. Przedstawił się, że studiuje filozofię. Zaczęliśmy rozmawiać. Było w tej rozmowie dużo mądrych

²⁰ Różne osoby, zostając we wspólnocie, rozpoczynały swoją drogę do Boga. Często ta praca nad sobą rozpoczynała się od udania się po rekolekcjach na detoks i terapię. Z wieloma osobami do dziś utrzymuję kontakt. Jest to też swoisty znak działania łaski Bożej, jednocześnie dar, potwierdzenie tego, co robimy.

terminów i definicji. Pytał o prawdę. Może to kogoś zadziwi: prawdę w ujęciu klasycznym, pragmatycznym czy koherencyjnym. Przypomniały mi się wykłady z filozofii. Na koniec jednak nie dziękował za to, że doszedł do Boga (ponieważ proponowałem mu konkretnie Ewangelię i wybór Jezusa jako kogoś, Kto będzie prowadził, a on mówił, że jeszcze nie jest gotowy), ale usłyszałem słowa:

– Dziękuję za to, że dwie czy już trzy godziny w środku nocy mogliśmy rozmawiać. Dziękuję za to, że ty mnie nie wygoniłeś, za czas, za bycie człowiekiem.

Czy Bóg w wielkiej miłości da mi jeszcze kiedyś zobaczyć tego Nikodema?

EUCHARYSTIA

Adorowany Najświętszy Sakrament i spotkanie z Jezusem w Komunii św. – to była nasza siła. To był motor, coś największego w ciągu całego dnia. To cudownie ze sobą złączone źródło i szczyt, czyli coś, na co się wspinaliśmy, i coś, z czego czerpaliśmy siłę. Zapamiętałem na długie lata kilka

szczególnych momentów związanych z celebracją Eucharystii. W Jarocinie sprawowane Eucharystie prawie zawsze łączyły się ze świadectwem²¹.

Pewnego dnia, gdy byliśmy na Mszy Świętej (m.in. intencje²², oprawa muzyczna ściągały mnóstwo ludzi, tak że siedziało się na podłodze, a wszystkie ławki były zajęte), świadectwo miała powiedzieć Monika. Gdy przeszła do ambonki, podzieliła się bólem bardzo trudnego dzieciństwa. W wieku czterech lat była wykorzystywana seksualnie przez swego ojczyma. Potem poczucie winy, odrzucenie.

Gdy tak mocne słowa popłynęły z jej ust, z końca kościoła ruszył w stronę ołtarza punk, który też siedział i słuchał tych wszystkich opowieści. Młody mężczyzna bez koszulki, z wielkim irokezem

²¹ Po krótkim wprowadzeniu kapłana w Słowo Boże, kilka osób dzieliło się swoim spotkaniem z Panem Bogiem. Świadectwa te były wcześniej przygotowane i sprawdzone, m.in. po to, aby wybrać najlepsze.

²² Każdy mógł na karteczce napisać swoją intencję, która była czytana na początku Mszy Świętej. Intencje szczegółowe stawały się również powodem tworzenia wspólnoty. Młodzi i starsi, słysząc, że Msza Święta będzie odprawiana za muzyków, przychodzili pomimo odmienności subkulturowych.

i w poszarpanych spodniach, stanął naprzeciw ambonki. Wtedy to ks. Przemysław, który prowadził ewangelizację, był już również obok, by ewentualnie bronić. Monika w tym czasie dodała jeszcze, że przebaczyła swemu ojczymowi oraz że Jezus wyzwolił ją z wielu grzechów. W kościele rozeszło się echem pytanie jak z odległego lądu:



– Udowodnij mi to, że Jezus żyje!
Udowodnij mi to, że On jest.

Wszyscy zamarli z wrażenia. Delikatnie wypowiedziane słowa Moniki – która zachowała wewnętrzny spokój, zwracając się do niego – przerwały ciszę.

– Słuchaj, to, że się ciebie teraz wcale nie boję i to, że teraz mogę ci mówić o tych najtrudniejszych rzeczach z mojego życia, niech będzie dla ciebie świadectwem tego, że Jezus żyje, że jest obecny tu między nami.

Doświadczenie tych słów wypowiedzianych z ogromną miłością i szacunkiem do człowieka, to przeżycie na całe życie. Reakcja tego chłopaka wprowadziła wielu stojących z boku w osłupienie. On usiadł na stopniach przed ołtarzem i został tam do końca Mszy Świętej. Nie wiem, czy się nawrócił. Wiem, że to, co się wtedy dokonało, rodzi owoce do dziś.

Niesamowite działanie Jezusa objawia się często wówczas, gdy – jak mówi św. Paweł – zaczynamy się dzielić „nieuważającymi słowami, ale duchem i mocą”. Ukazując to, co Jezus uczynił, budujemy wiarę swoją i innych!

Podczas jednej z ewangelizacji w Jarocinie bardzo ważnym momentem w życiu wielu osób był moment nawrócenia widoczny dla wspólnoty. Podczas gdy pewien chłopak dzielił się swoim świadectwem, trzech innych zaczęło mu potwornie przeszkadzać. Wyśmiewali się z niego, krzyczeli:

– Nawiedzony, Jezusek!!!

Wtedy wstał ks. Piotr, podszedł do ambonki, przeprosił występującego chłopaka i powiedział:

– Chłopcy, jeżeli nie chcecie słuchać świadectwa, to ja wam opowiem bajkę. Chcecie?

Wtedy oni odpowiedzieli:

– Tak, dawaj klecho!

Ksiądz zaczął mówić:

– Za górami, za lasami żyła sobie piękna królewna. Jej życie było cudowne. Ale pewnego dnia ukuła się i zasnęła. Od tego dnia śniła okropne koszmary. Były one na tyle nieznośne, że miała ich dość, ale sama nie mogła się zbudzić (oczywiście ta bajka jest wszystkim znana). Pojawił się królewicz, który przedarł się przez ogromne krzaki,

podszedł do królowny, ucałował ją, a ona zbudziła się i zaczęła się cieszyć życiem.

I wtedy ks. Piotr zszedł z ambony, podszedł do tych trzech chłopaków i każdego z nich ucałował w czoło. To był dla nich szok, oni doskonale to zrozumieli. Zbudzili się do nowego życia. Wszyscy trzej ruszyli jeden za drugim w kolejkę do konfesjonału. Kościół się cieszył, klaskał, śpiewał, trudno to opisać w kilku słowach.

Konkretne doświadczenie „wsluchania się w Jezusa” widoczne w tym świadectwie to jest dzieło Ducha Świętego. Dzieło Boga czyni ewangelizację swoistym miejscem doświadczenia religijnego. Posługa, która jest w swoim dynamizmie porywająca, wyzwala entuzjazm i jest to niewątpliwie Boży zapal!

Wystarczy mieć oczy szeroko otwarte, by nie przechodzić obojętnie wobec choćby takiego ewenementu, jak zbieranie tacy podczas Mszy św. przez ludzi z subkultur. Podczas każdej sprawowanej w Jarocinie Eucharystii była przeprowadzana składka. Wszystkie datki przeznaczano następnie na zakup jedzenia rozdawanego podczas

ewangelizacji. Pewnego dnia tę posługę pełnił jakiś punk. Oczywiście był w swoim specyficznym ubiorze. Nikogo nie dziwił irokez, glany, pieszczochy na rękach. Z boku ów człowiek miał przypięty do pasa potężny nóż, żeby – jak to mówił – „Czymś te puszki z jedzeniem otwierać”. Kiedy wziął tacę do ręki i zwyczajnie wędrował z nią pośród ludzi po kościele, wywoływał dużo radości przy powszechnym zrozumieniu posługi, którą wykonywał. Śmiałem się wielokrotnie w duchu, myśląc: „Niechby ktoś spróbował nie dać mu teraz na tacę!”. Cały ten klimat, który niesie ze sobą ewangelizacja, zostawia takie doświadczenie, dobre piętno rozpalające na nowo nasze serce gorliwością.

OWOCE EWANGELIZACJI

Wracając do swojego środowiska, często w osobistych rozmowach słyszałem pytanie:

– Ile tak naprawdę było nawróceń podczas ewangelizacji?

Na szczęście nikt tego nie sprawdzi i nikt tego tak naprawdę nie wie. Napisałem

z przekorą „na szczęście”, gdyż bardzo szybko najmniejszy sukces ewangelizacyjny można przypisać sobie. Jezus, bez którego niczego nie można uczynić w takiej sytuacji, pozostałby tylko jako dodatek, a przecież wszystko od Niego się zaczyna i na Nim się kończy.

Wysuwam wniosek, że gdyby było więcej kapłanów, byłoby na pewno kogo spowiadać. Jest to przedziwne i niezrozumiałe dla niektórych, a zarazem pokazujące pewien problem, że wiele osób przemierzało po kilkaset kilometrów, żeby się wypowiadać na Przystanku Jezus.



Ileż to razy, zanim rozpoczęła się spowiedź, słyszałem:

– U mnie w parafii jest taki, a nie inny problem.

I chociażby dla tych osób warto było podejmować inicjatywę ewangelizacyjną, oczywiście nie wyłączając tych, którzy podnoszą się z niesamowitych nałogów.

ZARZUTY PRZECIW PRZYSTANKOWI JEZUS?

Wiele osób, które najczęściej nie były nigdy na ewangelizacji, przedstawia zarzut, że Przystanek Jezus jest imprezą konkurencyjną i w ten sposób odciąga od Przystanku Woodstock. Spotkałem się nawet z pytaniem dziennikarzy o to, czy jesteśmy w jakimś konflikcie z panem Jurkiem Owsiakiem. Choć na te pytania wielokrotnie odpowiadał rzecznik prasowy Przystanku Jezus, to chciałbym podzielić się moimi osobistymi doświadczeniami na ten temat.

Na tyle, na ile tę sytuację rozumiem, wydaje mi się, że w środkach masowego przekazu

za mało podaje się informacji obiektywnych zarówno o Przystanku Jezus, jak i Przystanku Woodstock. Z jednej strony ciągle poszukiwanie przez niektóre media sensacji stworzyło w wielu osobach obraz imprezy typu „przystanek grozy”. Z drugiej strony inne media (myślę tu o konkretnych kanałach telewizyjnych) nigdy nie pokazywały problemów, które istnieją przy tak dużej imprezie. Oba stanowiska są, niestety, mało obiektywne.



Ogromnym nieporozumieniem i zakłamaniem jest podawanie do wiadomości, że nie ma na tej imprezie osób pijanych czy naćpanych. Jednocześnie stwierdzenie, że na Przystanku Woodstock są tylko takie osoby, jest podobną niedorzecznością. Rola Kościoła w obu przypadkach powinna być taka sama, czyli nazywanie prawdy po imieniu.

Jeśli faktem było znoszenie do prowizorycznego szpitala zrobionego z wojskowych namiotów na placu Woodstock osób pijanych i naćpanych, to dlaczego ktoś kłamie, mówiąc że to nieprawda²³? Pozostawiam to pytanie do przemyślenia.

Podobnie współpraca z Pokojowym Patrolem, której często doświadczałem, wiązała się z życzliwością i zrozumieniem, a nie agresją – jak chcieliby niektórzy. Dotyczyło to szczególnie sytuacji, w których trzeba było się wspólnie zająć osobami leżącymi

²³ Grupa ewangelizacyjna o tyle wypełnia swoje zadanie, o ile trafia tam, gdzie inni nie poszliby, aby wszystkim pokazywać sens i cel życia. Odkrycie swojej małości i miłości Boga do człowieka jako grzesznika sprawia, że ewangelizacja staje się priorytetowym pragnieniem każdego chrześcijanina.

np. w rowach lub na śmietnikach (myślę tu o naćpanych lub pijanych, do których wspólnie wychodziliśmy).

Każdy, kto doświadczył w swoim życiu krzyża trudności, niepowodzeń, nałogów, potrafi na drugiego człowieka spoglądać z miłością – jak świadek miłości.

Próba wyjaśnienia sytuacji jest komentarz księdza Przemysława Kompfa, ukazujący różnorodność osób przyjeżdżających na koncerty. Oczywiście jest to w pewien sposób uproszczenie, ale na pewno pokazuje w zarysie pewne postawy. Według ks. Przemysława ludzie przyjeżdżający na duże masowe imprezy dzielą się na dwie grupy:

- Pierwsza to ci, którzy chcą jak najwięcej skorzystać, m.in. dobrze się bawiąc i potrafią to zrobić, nie tracąc przy tym godności człowieka (nie będę opisywał tej grupy).

- Druga to natomiast ci, którzy chcą z założenia w zabawie przesadzić (np. w picciu)²⁴.

²⁴ Wiele razy pytałem uczestników Woodstocku, jak określiliby procentowo te dwie grupy. Spotkałem się wtedy ze skrajnościami w ocenie dwóch wymienionych grup, dlatego podział procentowy zostawiam socjologom.

PRZYKŁADY

Spotkałem na rynku młodego chłopca, który obrzucając przekleństwami wszystkich dookoła, w pewnej chwili skupił się na mojej osobie. Jak się potem okazało, było to m.in. dlatego, że szedłem z plakietką: „Bóg cię kocha”. Ów chłopak przyjechał z małej wioski i, chodząc po ulicach z workiem kleju przyłożonym do twarzy, próbował zmanifestować swoją ważność. Był uczniem VI klasy szkoły podstawowej i nie krył, że zwiął z domu. Nie miał ze sobą nawet butów. Zbuntowany, pogrążając się w nałogu, nie przyjmował od nas niczego, nawet kromki chleba. Nic do niego nie docierało. Cokolwiek chcieliśmy powiedzieć czy zrobić, on i tak na wszystko odpowiadał wiązanką przekleństw. Mogliśmy się tylko za niego modlić.

Według ks. Przemysława to jest pierwszy etap wchodzenia w bagno. Człowiek na tym etapie często nie rozumie tego, że pogrąża się w grzechu. Zachwyca się czymś, co tak naprawdę może potem w jego życiu

sprawić, że będzie mu bardzo trudno z tego się podnieść.

Druga grupa ludzi to osoby, które leżały na ulicy i np. przez kilka dni były cały czas pijane lub naćpane. Uczestnicząc w takiej imprezie, potrafiły odurzyć się najróżniejszymi chemikaliami. Jeśli taka osoba odpowiadała na pytania, to było już bardzo wiele:

– Mieszkasz w domu?

– Nie.

– Pracujesz?

– Nie.

– Skąd pochodzisz?

– Nieważne.

Takie osoby dopiero zaczynały doświadczać „smrodu”, który powodują używki. Często miały świadomość, że coś jest nie tak w ich życiu, ale było jeszcze zbyt wcześnie na zmianę czegokolwiek. Często musiał nastąpić drugi etap, przez który trzeba było przejść, aby się odbić.

W trzecim etapie byli ci, którzy chcieli naprawdę coś zmienić. Często były to osoby mające za sobą tzw. szpan, doświadczenie tego, że to, w co weszli nie daje radości

i szczęścia. Ci wszyscy chcieli się podnieść, często nie wiedząc, jak. Przyglądali się temu, co robiliśmy, i, prowokując do rozmów na ważne i mocne tematy, szukali odpowiedzi, przychodzili po prostu, aby popatrzeć na to, co robimy.

Wiele rozmów było najpiękniejszymi spotkaniami, ponieważ osoby stawiające pytania i faktycznie szukające odpowiedzi, wiedziały, czego chcą, i wiedziały już, czego nie dały im np. używki, alkohol, seks.

Tyle razy słyszałem od osób, które tak wiele doświadczyły, że Pan Bóg stworzył wszystko w pewnym porządku. Z przekonaniem (niestety, czasem dopiero po bolesnych doświadczeniach) mówiły: „Seks Bóg zarezerwował tylko dla małżonków” czy też: „Alkohol ma cieszyć, a nie powodować cierpienia”.

Tak samo każda inna rzecz przez Pana Boga jest zaplanowana, ale od nas zależy, na ile my ją podejmiemy i będziemy w nią wchodzić.

Żeby podzielić się jeszcze w innych świadectwach doświadczeniem spotkania

Jezusa, Jego prowadzenia, warto nakreślić kilka bardzo mocnych znaków obecności Pana Boga.



Pamiętam sytuację, gdy przyszedł do nas Darek Malejonek i prosił o modlitwę, bo miał akurat grać koncert z Houkiem na dużej scenie. Chciał pomiędzy piosenkami opowiadać o Jezusie. To był – jak się potem okazało – przepiękny koncert. Darek opowiadał w prostych słowach o Jezusie, który wyciągnął go z wielu jego grzechów, nałogów. Na koniec zaprosił wszystkich na następny dzień na Mszę Świętą. Nie podał jednak konkretnego miejsca. Wtedy powstał ogromny problem, ponieważ pan Jurek Owsiak, podejmując ten temat, zaprosił z dużej sceny – podczas tego koncertu – tysiące ludzi na mały placzyk wokół naszego krzyża. My jednak nie mogliśmy

tam odprawić Mszy Świętej i to nie tylko z powodu braku miejsca. Przychodzili tam bowiem ludzie, którzy celowo prowokowali, np. przeklinali, chcieli wywrócić krzyż, załatwić się pod nim. Pan Jurek Owsiak, zapraszając wszystkich na godzinę 12.00 pod biały krzyż na Mszę Świętą zapewne nie wiedział o wszystkich tych problemach. Podchwycił zwyczajnie to, co mówił Darek Malejonek.

Przychodziły mi wtedy różne myśli do głowy: „Boże drogi! Co tu zrobić? Wokół krzyża jest za mało miejsca, by zgromadzić tysiące ludzi. Przecież te osoby tam się nie pomieszczą, no i miejsce nie jest odpowiednie do tego, żeby przy takim nastawieniu niektórych subkultur odprawiać Mszę Świętą”. Próbowałem przez pół dnia skontaktować się z panem Jurkiem Owsiakiem, jednocześnie realizując swój pomysł, który przyszedł mi na modlitwie.

Z kolegą zrobiliśmy sobie ogromne plakaty, na których napisaliśmy:

**Msza Święta za muzyków rockowych,
wyjście spod białego krzyża.**

Natomiast na plecach mieliśmy napisane:

**Msza Święta w Kościele
Garnizonowym
o godzinie 13.00.**

Chodziliśmy po całym polu namiotowym z zawieszonymi na sutannach plakata-
mi, cały czas usiłując skontaktować się z pa-
nem Jurkiem Owsiakiem. Ludzie zaczepiali
nas, czytali plakaty. Aby być bardziej wi-
docznym, nałożyłem na głowę prowokujący
kapelusz, który rzucał się z daleka w oczy
– duży, czerwony i w kropki, a plakat zaś
ozdobiony został kwiatami.

Ta prowokacja miała prowadzić wielu
do Jezusa. Ludzie podchodzili, pozdrawiali,
krzyczeli:

– O ksiądz, część ksiądz, jaki fajny pla-
kat, przyjdę na pewno!!!

Jeden człowiek podszedł do mnie i mówi tak:

– Ja jestem niewierzący, ale ponieważ
ty tak wierzysz w to, co robisz (zdjął w tym
czasie swoje koraliki i nałożył mi je na szy-
ję), dziękuję ci za świadectwo.

Mam te koraliki do dzisiaj i modłę się za niego, być może już spotkał Jezusa.

Innym razem podbiegł do mnie z ogromnym wrzaskiem inny człowiek – prawie bez ubrania – i przypiął mi się do ręki kajdankami. Stałem jak wmurowany. Nie wiedziałem, co mam w takiej sytuacji robić. Ludzie, którzy z nim stali, śmiali się głośno, a mnie przyszła myśl: przecież w nim jest Jezus. Jeżeli on potrzebuje, żeby z nim postać, to ja będę z nim stał. W tym czasie osoby przechodzące zaczęły czytać mój plakat. Ta cała subkultura, obok której staliśmy, też miała swoją reklamę. W rękach trzymali magnetofon i obok karton z napisem: „Zbieramy na baterie do Grundiga”.

Podniosłem rękę przypiętą do ręki tego punka, co z boku wyglądało w następujący sposób: punk z księdzem reklamują Mszę Świętą! Bóg nawet z takiej sytuacji wyprowadza konkret, by powiedzieć swoje Słowo.

Ludzie zatrzymywali się, bo widzieli niecodzienne zjawisko. Po chwili ten punk, widząc, że staje się pomocny w ewangelizacji, momentalnie rozpiął kajdanki.

Pożegnaliśmy się bardzo kulturalnie. Nikt ze stojących obok nie przeklinał mnie. Widzieli, że ja się ich nie boję i nie moralizuję. Dane mi było dzięki Opatrzności głosić Jezusa swoją obecnością i uśmiechem.

Idąc dalej po woodstockowej drodze „w tym transparencie”, doświadczyłem kolejnej przeszkody. Za mną, między ludźmi przemieszczał się powoli samochód. Zasłaniał wszystko. Wtedy zmartwiłem się: „Boże drogi znowu będę w tym tłumie niewidoczny z moim plakatem”. Odwracając się, zobaczyłem, że na masce tego auta siedzi „półmetalowiec”. Zapytałem go, czy mogę się dosiąść. Już po chwili w sutannie siedziałem na masce samochodu i mogłem być żywą reklamą. Niestety, choć jechaliśmy bardzo wolno, przez okno wychylił się kierowca, który poprosił o zejście, ponieważ zasłoniłem mu cały widok. A we mnie pojawiła się nowa myśl: przecież samochód ma dach! Więc zapytałem:

– Na dach mogę?

A on na to:

– Na dach tak.

Jadąc na dachu samochodu po Woodstocku, w transparencie, z różańcem w ręku, czułem się prawie jak „Boży szaleniec”. Bardzo dużo ludzi pozdrawiało mnie, z daleka krzyczeli, że przyjdą na Mszę św. Objeżdżałem całe pole namiotowe. Z żadnej strony nie byłbym tak widoczny, jak z tego samochodu.

W pewnej chwili z jakiegoś miejsca dobiegł głos człowieka:

– Złaż z tego samochodu! Księdzem jesteś, czy pajacem?!

Modliłem się i wtedy przyszło mi na myśl tylko jedno zdanie jako odpowiedź dla tej osoby: na pewno nie byłem „letni”. Zapytałem go m.in.:

– Czy ty chcesz być letni?

Ten człowiek nie wiadomo dlaczego zamilkł. Po raz kolejny uświadomiłem sobie wtedy, że my, chrześcijanie, nie możemy być letni. Mamy być zimni albo gorący. Słowo Boże w przekładzie grecko-polskim mówi na ten temat dosadnie: „Bądź zimny albo gorący, a tak skoro jesteś letni, to chcę cię wyrzucić z ust moich”²⁵. I zastanawiałem się,

²⁵ Biblia grecko-polska, przekład interlinearny.

czy ten człowiek był rzeczywiście taki poło-
wiczny. Nie do mnie należy oceniać. Wiem,
że to słowo wypowiedziane spowodowało,
iż całkowicie przestał na mnie krzyczeć. Po
tym jego nawoływaniu wiedziałem, iż wolę
być w oczach świata pajacem dla Jezusa, ale
takim, którego Jezus będzie używał.

Dziś, po latach od tamtego zdarze-
nia, chcę być takim osiołkiem, na którym
on będzie wjeżdżał, tak jak wjeżdżał do
Jerozolimy. Nie chcę być kimś letnim.

W kontekście tych słów, które opowia-
dałem, całej tej podróży na samochodzie czy
też przypięcia się punka kajdankami do mnie,
widzę cały czas, w jaki specyficzny sposób
mnie Bóg prowadzi. Na początku ewangeli-
zacji (na rekolekcjach), będąc na adoracji
pytałem Boga, co ja mam tym razem robić?



Wtedy otworzyłem Pismo Święte, trafiając na fragment o pracy św. Pawła w miejscu najtrudniejszym.

To jest niesamowite, że podejmując konkretne wyzwania Ducha Świętego, zbieramy niezwykle owoce.

Po tym naszym ogłaszaniu i zapraszaniu na Mszę św., do kościoła przyszło kilka tysięcy ludzi. Spowiedź trwała w tym czasie kilka godzin! Tak jest zawsze, gdy wsłuchujemy się w to, co kieruje do nas Duch Święty i gdy podejmujemy Jego dzieło tam, gdzie jesteśmy.

EWANGELIZOWAĆ ONIEUSTANNIE WZRastać

Biorąc pod uwagę głębię zagadnienia, zdaję sobie sprawę, że to, co napisałem, sygnalizuję tylko, jak może wyglądać ewangelizacja. Właściwie świadectwa tu zamieszczone są zaproszeniem do wzrastania. Dlatego wszystkich pragnących dowiedzieć się czegoś więcej, odsyłam i z pokorą proszę o korzystanie z wypracowanych metod ewangelizacji. Można je poznać podczas kursów

w Szkole Nowej Ewangelizacji w różnych częściach Polski. Tych szkół jest obecnie w Polsce dwadzieścia kilka. Dlatego zapraszam bardzo serdecznie do podjęcia dzieła nowej ewangelizacji²⁶.

Jeśli przy wieczornym rachunku sumienia nie stawiamy sobie jeszcze pytania o podejmowanie dzieła ewangelizacji w codziennym życiu, to warto to pytanie dołączyć.

Zapraszam cię, drogi Czytelniku, również do tego, abyś jak najczęściej odwiedzał dobre strony internetowe i jednocześnie byś te strony polecał innym. W sposób szczególny zapraszam cię na stronę:

www.przystanekJezus.pl ,

na której znajdziesz dużo cennych informacji na temat ewangelizacji²⁷.

Wezwanie skierowane jest do każdego z nas, dlatego bądźmy sługami Słowa. Podejmując słowo Jezusa, idźmy na cały świat, aby głosić Jego świętą Ewangelię tak,

²⁶ Jeśli jeszcze nie wiesz, od czego masz zacząć, to proszę napisz do mnie e-mail: smsznieba@wp.pl .

²⁷ Od kilku lat prowadzę osobiście projekt ewangelizacyjny „4800 sekund pozytywnego przekazu”. Więcej o projekcie znajdziesz na stronie www.4800sekund.kdm.pl .

jak potrafimy.

Chciałbym zaprosić cię też do tego, abys słuchając tych słów, podjął konkretną decyzję wiary przez modlitwę.

Nie wiem, czy przeżywałeś takie sytuacje, kiedy poprosiłeś Jezusa, by stał się twoim Zbawicielem i Panem.

Nie wiem, czy doświadczyłeś miłości, tego, że On nas tak bardzo kocha, że gdyby nawet nasz ojciec i matka opuścili nas, On nas nie opuści, bo wrył nas na obu swych dłoniach.

Ukochał, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Bo przecież wszyscy zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia za darmo – jak mówi Pismo Święte.

My łaską jesteśmy zbawieni, a to nie pochodzi od nas, aby się nikt nie chlubił, ale jest darem Boga.

Jezus nas zbawił. Otworzył nam niebo i czeka, aż my rzeczywiście świadomie i dobrowolnie będziemy podejmować każdego dnia na nowo decyzję wiary.

Poprosimy Jezusa, by wszedł do naszego

życia, tzn. aktem woli otworzymy się jak potrafimy na Jego miłość.

Zapraszam cię, jeśli tego jeszcze nie robiłeś, abyś teraz w krótkiej modlitwie powierzył Jezusowi swoje życie, by On cię przemieniał:

Panie Jezu,
wierzę, że Ty jesteś miłością.
Wejdź w moje życie,
oddaję Ci cały mój grzech,
wszystkie sytuacje,
z którymi sobie nie radzę.
Ty bądź moim jedynym
Zbawicielem i Panem.
Przemieniaj mnie,
daj mi doświadczać Twojej miłości,
Twojego prowadzenia.
Udziel mi Twojego Ducha,
abym wiedział,
jak żyć. Amen.

Otrzymałeś/aś tą książkę, by Twoje życie mogło zmieniać się na lepsze lepsze. Prawdopodobnie przekażesz ją dalej i my bardzo się z tego cieszymy.

Jeżeli chcesz pobłogosławić finansowo to i podobne wydania książek przygotowywanych w PDF, podajemy nr konta:

57 1090 1711 0000 0001 4276 4137

tytuł wpłaty: darowizna na książki

Fundacja SMS z Nieba, ul. Chrobrego 7, 75-063 Koszalin

www.smsznieba.pl

KS. RAFAŁ JAROSIEWICZ

Urodził się w 1976 r. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Siedlcach, specjalizując się w tematyce ewangelizacji, a następnie studia doktoranckie na wydziale duchowości UKSW w Warszawie. Jest autorem takich książek jak: „Miłość chodzi po Woodstocku” (wydanej także na CD) czy też „Krótkiego przewodnika po modlitwie”. Jest wydawcą i aranżerem wielu płyt z konferencjami i muzyką m.in.: „Jak się modlić, aby otrzymywać?” – konferencja o modlitwie, „Pytania do sumienia” – rzecz o sakramencie pokuty i pojednania, „Perełki” – świadectwa z ewangelizacji, „Rozpoznać Boże Miłosierdzie” – zarejestrowane rekolekcje autora i inne. Znany jest ze stałej współpracy z różnymi zespołami muzycznymi m.in. Full Power Spirit, Kanaan, Pieśń Chwały. Zainicjował powstanie wielu stron ewangelizacyjnych. Jest prezesem Fundacji SMS Z NIEBA (www.smsznieba.pl) rozsyłającej darmowo miliony wiadomości ewangelizacyjnych rocznie poprzez aplikację

SMS Z NIEBA. Związany z ogólnopolskimi ewangelizacjami tj.: Przystanek Jezus, Bieszczady z Jezusem, Dębowiec. Przez ostatnie lata patronuje Przystani z Jezusem w Kołobrzegu. Dyrektor Szkoły Nowej Ewangelizacji w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Zaangażowany w organizację rekolekcji „Jezus na Stadionie”, w których w 2013 r. wzięło udział 60 tysięcy Polaków. W 2018 r. organizator wydarzenia Stadion Młodych na PGE Narodowy, a w 2020 r. pomysłodawca inicjatywy „Zanurzeni w miłości” – kupującej m.in. dziesiątki respiratorów dla szpitali.

Prowadził setki rekolekcji i ewangelizacji w Polsce i za granicą. Jego pasją jest ewangelizacja i... spowiedź. Dlatego też często ewangelizuje przez Mobilny Konfesjonał, choć nie wszystkie miejsca, gdzie ustawiany jest samochód (www.mobilnykonfesjonał.pl), publikowane są na jego stronie internetowej. Księża Rafała, spowiadającego i rozmawiającego z ludźmi, można spotkać przy klubach, pubach czy galeriach handlowych. Natomiast obecnie auto, które służyło za mobilny

konfesjonał, jeździ od miasta do miasta, jako pomnik wdzięczności za inicjatywę „Zanurzeni w miłości”. Godnie zastępuje je drugi samochód.

Pragnieniem, które ma w sobie Ksiądz Rafał, jest mobilne oratorium, gdzie przez 24 godziny będzie adoracja i uwielbienie Jezusa. Projekt ten jest właśnie w przygotowaniu.

WYKAZ ZDJĘĆ

Rys. o. Augustyn Pelanowski	1
Jedna z zabaw na Woodstocku	9
Nasza kaplica na polu Woodstocku	10
Ludzie, którzy przyszli posłuchać świadcstwa na Przystanku Jezus	13
Przygotowanie posiłku przez ewangelizatorów dla głodnych z Woodstocku	16
Spotkany przypadkowo człowiek, który chciał zrobić sobie zdjęcie z księdzem	19
Rekolekcje biskupa Edwarda Dajczaka na Przystanku Jezus	22
Ludzie z Woodstocku, którzy przyszli na śniadanie	27
Teatr uliczny dużych kukieł	29
Przy dużej scenie	31
Napotkana grupa	33
Duża scena na Przystanku Woodstock	42
Zabawa w czasie koncertu	45
Rozmowa na placu Woodstocku	47
„Rodzinne” zdjęcie z Woodstocku	48
Spotkania i rozmowy podczas ewangelizacji	49
Posiłek ewangelizatorów w bazie Przystanku Jezus (przy kościele)	53
Tatuaż u jednego z „woodstokowiczów”	58
Rozmowy pod „Białym krzyżem”	59
Modlitwa z flagami w kościele	64
Spotkani na Woodstocku, którzy poprosili o zdjęcie	69
„Woodstokowicz”, który koniecznie chciał mieć zdjęcie z siostrami	71
Muzyk Darek Malejonek	77

SPIS TREŚCI

ZAMIAST WSTĘPU	7
----------------------	---

Rozdział I

MOTYWACJA	14
-----------------	----

Rozdział II

DIAKONIE, CZYLI GRUPY POSŁUGI	21
--	----

Rozdział III

EWANGELIZACJA NA MAŁEJ SCENIE, czyli jak wykorzystać to, co mamy i czego nie mamy, aby przekazywać Dobrą Nowinę	39
--	----

Rozdział IV

EWANGELIZOWAĆ TO CIĄGŁE WŚLUCHIWAĆ SIĘ W SŁOWO JEZUSA	51
---	----

Wydawnictwo POMOC poleca:

Magdalena Plucner
KATECHIZM DLA
(NIE) ŚMIERTELNIKÓW
cz.1

„Niniejsza publikacja, to pierwszy z zapowiedzianych dziewiciu tomów, które mają pomóc dzień po dniu poznać całą naukę Kościoła Katolickiego zawartą w KKK. Opisanych i wyjaśnionych przez Autorkę 365 pierwszych punktów pomaga w ich zrozumieniu, aby treści w nich zawarte miały wpływ na nasze życie. To nie jest kolejna książka «naukowa». Jej celem jest prowadzenie Czytelnika tak, by każdego dnia zapoznał się z treścią punktu Katechizmu, rozważył jego treść i wypełnił zaproponowane zadanie”. Ks. Rafał Jarosiewicz.



Cena: 39,00 zł

Henryk Krzosek
BÓG ZNALAZŁ MNIE
NA ULICY
I CO Z TEGO
WYNIKŁO?

Wrażenie, że jest to książka dla zniewolonych chorobą alkoholową, a kto takiego problemu nie ma, nie powinien po nią sięgać. jest mylne! Poruszone są tu tematy, które dotyczą każdego człowieka. Bo czy jest ktoś, kto nigdy nie podjął złej decyzji, nie zranił lub nie został zraniony? Ktoś, kto nigdy nie czuł się samotny? Wreszcie, ktoś, kto nigdy nie zwątpił w to, że jest kochany?



Cena: 25,90 zł



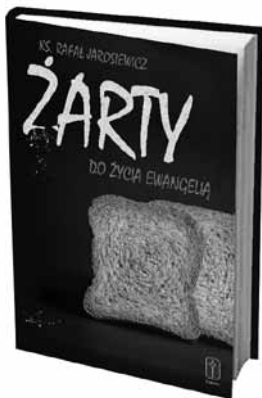
Ks. Rafał Jarosiewicz
ŻARTY DO KAZAŃ
(I NIE TYLKO)
NA KAŻDY DZIEŃ

„Książka, na którą spoglądasz (bo nie wiem, czy ją trzymasz, czy leży przed Tobą), jest codzienną dawką dowcipu znalezionej w necie lub zasłyszanej w zwykłych rozmowach, a opatrzonego komentarzem, którego celem jest naprowadzanie na dobro z dużej litery „D”. Wierzę, że roztropne korzystanie z niniejszego

zbioru pomoże zrozumieć niejedną prawdę biblijną i będzie pomocnym i radosnym przykładem w prowadzeniu innych do Boga poprzez dowcip.” Ks. Rafał Jarosiewicz

Cena: 19,00 zł

Ks. Rafał Jarosiewicz
ŻARTY
DO ŻYCIA EWANGELIĄ



Kolejna książka po „Żartach do kazań”, która ma zainspirować Cię do życia Ewangelią. Zawarte w niej dowcipy, często określane mianem „sucharów”, niech będą dla Ciebie pomocą, aby przez dowcip odkrywać Boga. Ks. Rafał, prezentując kolejną porcję dowcipów na każdy dzień roku, dodatkowo komentuje je w trafnych dopiskach.

Cena: 19,00 zł

Ks. Rafał Jarosiewicz
Z GÓRY DZIĘKUJE

Jak żyć głosząc Boga wszystkim, wszędzie i na wszelkie sposoby? Czy można modlić się do Boga o pieniądze? Skąd brać pomysły na głoszenie rekolekcji i jak się do nich przygotowywać? Co to są charyzmaty i dary Ducha Świętego? To jedne z wielu pytań, na które znajdziemy odpowiedzi w tej książce. Krzysztof Ziemięć – dziennikarz TVP.

Cena: 21,00 zł

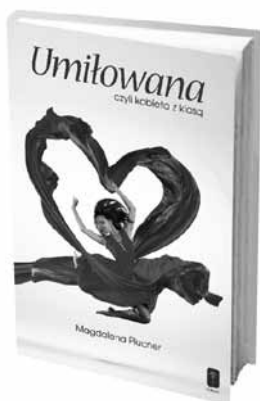


S. Jeremiasza Ponikwia
ZSJM ks. Rafał
Jarosiewicz
KRÓTKI PRZEWODNIK
PO MODLITWIE
Z CYTATAMI
BIBLIJNYMI!

Kolejna pozycja przewodnika po modlitwie – tym razem z cytatami biblijnymi i ciekawymi obrazkami. Zawarte są w niej proste myśli i rysunki, odkrywające, jaka modlitwa może być.

Cena: 10,00 zł





**Magdalena Plucner
UMIŁOWANA,
CZYLI KOBIETA
Z KLASĄ**

„Umiłowana” to rodzaj lustra. Zerkając w nie, zdumieni dostrzegamy to, w jaki sposób patrzy na nas Bóg. Jest nami zafascynowany, zachwycony, cieszy się naszą obecnością i naprawdę nie rozumie, dlaczego rozmawiając z Nim zakładamy setki masek. Zapewniam, że, w tej książce nie znajdziesz teoretycznych rozważań i smrodków dydaktycznych. To opowieść o życiu.

Cena: 21,00 zł



**Magdalena Plucner
NAJLEPSZA
TOWARZYSZKA
– EZER KENEGDO**

„Czy zastanawiałas się kiedyś, co myśli o Tobie Bóg? On pragnie, abyś wiedziała, jak bardzo Cię ukochał. Na kartach tej książki możesz odkrywać nie tylko to, że jesteś umiłowaną Córką Boga, ale przekonasz się także, że masz w swoim życiu do wypełnienia konkretne zadania i misję.” Dominika Figurska.

Cena: 26,00 zł

Magdalena Plucner
EZER KENEGDO
– NAPEŁNIONA
MIŁOŚCIĄ

Nowa książka Magdaleny Plucner nie koncentruje się na rzeczach materialnych, ale uczy, żeby na miłość nie czekać, bo ona nie przyjdzie do nas z zewnątrz. Ona jest w nas. Każdy jest po brzegi wypełniony miłością od momentu poczęcia, a nawet i wcześniej. I to tą miłością najlepszej jakości: Bożą miłością. „Napełniona miłością” uczy, jak odkrywać w sobie miłość i jak nieść ją dalej. Bo do tego jesteśmy powołani. Magdalena Plucner swoją nową propozycję kieruje przede wszystkim do kobiet.

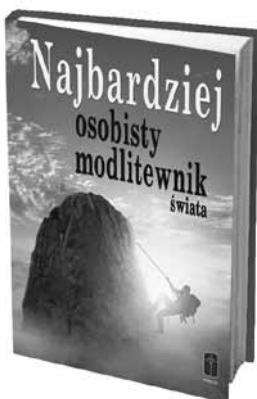
Cena: 23,00 zł

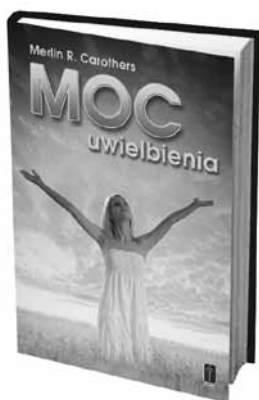


Ks. Rafał Jarosiewicz
NAJBARDZIEJ OSOBISTY MODLITEWNIK ŚWIATA

Celebrując pewnego dnia Eucharystię, usłyszałem takie słowa: „Wydadź Mi najbardziej osobisty modlitewnik świata”. W moich myślach zapytałem: Panie Jezu, co to oznacza? Usłyszałem kolejną odpowiedź: „Ma być to czysta książka, którą zapiszą ludzie swoimi własnymi słowami. Takie modlitwy bardzo Mnie cieszą. Kiedy one płyną prosto z serca, ja przez to będę sam ich uczył, jak mają Mnie usłyszeć” (ks. Rafał Jarosiewicz).

Cena: 5,00 zł





Merlin R. Carothers
MOC UWIELBIENIA
Jak duchowa dynamika
uwielbienia przemienia życie

Jesteś właśnie osaczony przez trudne okoliczności? Próbowałeś zrozumieć, dlaczego ci się przydarzyły? Spróbuj więc zaakceptować ze swoim rozumieniem, że Bóg kocha cię i dopuścił te okoliczności, bo On wie, że może z tego wyprowadzić dla ciebie dobro. Uwielbiaj Go za to, co wprowadził do

twojego życia, rób to z rozmysłem i z twoim własnym rozumieniem. Bóg ma doskonały plan na twoje życie i także na moje. Możemy spojrzeć na otaczające nas okoliczności i pomyśleć, że wciąż stoimy, obolali, w tym samym miejscu. Im bardziej się modlimy i wołamy do Boga, by nam pomógł, tym bardziej te okoliczności zdają się piętrzyć. Punkt zwrotny nie może nastąpić, dopóki nie zaczniemy wielbić Boga za naszą sytuację, zamiast krzyczeć, żeby to wszystko zabrał.

Cena: 26,00 zł

dostępny także audiobook – *Cena: 26,00 zł*

WYZNANIA. Św. Augustyn
z Hippony. Audiobook



Wyznania św. Augustyna to dzieło liczące ponad 1500 lat. Jest ono niezwykle ciekawym opisem działania Boga w życiu człowieka, które doprowadziło do nawrócenia autora. Ufamy, że niniejsza publikacja pozwoli nawiązać głębszą relację człowieka z kochającym Bogiem.

Cena: 26,00 zł